

Jarosław Ławski  
Uniwersytet w Białymstoku  
ORCID: 0000-0002-1167-5041

## Poezja *metaf.* Kuczkowski, Kass, Dakowicz

raz tylko spełniło  
spełnia się spełni  
Słowem  
Uta Przyboś, *Jestestwo*<sup>1</sup>

### Spójnia i różność

Zacnę od nuty osobistej – od tego, co mnie zawsze skłaniało ku poezji twórców ze środowiska „Toposu”. Przede wszystkim immanentna cecha poezji z tegoż kręgu – metafizyczny odcień ich liryki. Dalej – jakaś dawka metafizycznej ciemności, skrytej pod warstwą afirmacji i konsolacji. Skryta, ale nie utajona, bo w mniejszym lub większym wymiarze zawsze daje się ona zobaczyć, wyczuć. Dwa kolejne elementy nazwałbym kulturowymi. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o inność dykcji poetów „Toposu” na szerokim tle zjawisk kształtujących poezję polską przełomu XX i XXI wieku. Konkretnie jaka inność? Ot, choćby mniejsze, dużo mniejsze ich zaufanie do koncepcji poezji jako gry językowej, rzeźby w języku, językowego rozgrywania znaczeń. Taki popis sztukmistrzostwa niejednego zaprowadził na manowce banału, gry dla gry. Toposowcy, konstelacjoniści, jak ich nazywam, przywiązując dużą wagę do pielęgnowania języka, nie czynili z niego bałwana, idola. W ich mniemaniu poezja to Coś więcej niż językowe prestidigitatorstwo<sup>2</sup>.

1 U. Przyboś, *Jestestwo*, [w:] *tejże, tykanie*, Szczecin 2018, s. 14.

2 Zasadnicze znaczenie ma dla poznania koncepcji poezji tej grupy tom: *Konstelacja Topoi. O rzeczach najważniejszych. Wybór tekstów krytycznych*, wybór, wstęp i red. A. Gleń, Sopot 2017.

Ta ich odmienność od horyzontu ponowoczesnej literatury odsyła zarazem do czegoś, czego do tej pory – z taką siłą! – nie dostrzegałem, a wprawdzie zdawało się to oczywiste: chodzi o koncepcję słowa poetyckiego. O nim, o słowie ujętym w formę niewypowiedzianej programowo lub wysłowionej w manifestie koncepcji, powiem za chwilę i więcej. Tymczasem drugi ów czynnik kulturowy chciałbym uwydatnić: tak, są metafizykami, tworzą własną wizję poezji. Nie znaczy to, że są tacy sami. Przeciwnie, ujmują istnienie grupy twórców, którą nazywamy „konstelacją «Toposu»” w formuły sugerujące rozluźnienie związku pomiędzy lirykami, autonomię, osobność, takie jak formuła k o n s t e l a c j i.

Wszystkie wewnętrzne elementy tej poezji – jej metafizyczność, afirmatywność wobec tajemnicy świata przy wydobywaniu jego również ciemniejszej strony – jak też czynniki kulturowe (bycie formacją postponowoczesną, konstelacyjność) skupiają się w pytaniu o to, jak rozumieją oni s ł o w o...

Czym jest słowo poetyckie w ich ujęciu? Czy wytworzyli jakąś jego jedną, wspólną koncepcję, czy też wiele różnych, posiadających jednak miejsca wspólne? Pytania te uderzyły mnie swą oczywistością, gdy pisałem najpierw laudację Krzysztofa Kuczkowskiego, uhonorowanego Nagrodą Poetycką „Orfeusz”<sup>3</sup>. Uwyraźniła się wtedy tym mocniej świadomość, iż w niepojęty sposób, zachowując pewną intencjonalną jedność, poeci kręgu „Toposu” tworzyli właściwie osobne poetyki. Czy tę naraz jedność i osobność utrwaliło stałe bycie w kontrze do postmodernistów? Zapewne. Wzmacniała ją, pytajmy, nadzwyczajna i wprost wybitna samoświadomość poetów „Toposu” i wielu twórców piszących do pisma? Myślę, że tak.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że czterech twórców tego kręgu to wykładowcy akademicki, historycy literatury, krytycy, po prostu poloniści<sup>4</sup>. Jakże mieliby nie być samoświadomymi dysponentami słowa lirycznego? Sporadycznie w XXI wieku spotyka się też pisarzy i grupy, którzy zamiast pojedynczych manifestów (i te są na wymarcu...) wydają całe obszernie tomy metapoetyckich wypowiedzi, antologie podsumowujące lata dojrzewania ich poetyk, naukowe rozprawy o poezji<sup>5</sup> albo płyty, na których

3 Potem wróciło do mnie to pytanie, kiedy pisałem niewyłoszoną laudację środowiska „Toposu” z okazji jego 25-lecia (Sopot, 29 IX 2018).

4 Dr Przemysław Dakowicz (UŁ), dr hab. Artur Nowaczewski (UG), prof. dr hab. Wojciech Kudyba (UKSW), dr hab. Artur Gleń (UO). Wojciech Gawłowski to absolwent prawa (UAM), zaś Wojciech Kass polonistyki (seminarium prof. M. Janion na UG). Jarosław Jakubowski to politolog (UG).

5 Zob. *Konstelacja Toposu. Antologia poezji*, wybór i układ treści P. Dakowicz, W. Kudyba, red. K. Kuczkowski, posł. J. Ławski, Sopot 2015; *Konstelacja Topoi...*, dz. cyt.; P. Dakowicz, *Lustra tradycji. Studia i szkice interpretacyjne*, Łódź 2018. Także trzytomowa

mistrzowie słowa, tacy jak Andrzej Seweryn czy Andrzej Mastalerz, recytują ich najwyborniejsze wiersze<sup>6</sup>. Czynią tak pomimo „rynkowej” sytuacji literatury, w czasie gdy normą jest skandal, rozgłos, natarczywa promocja „sprzedających się nazwisk”, promocja medialna, a finałem życia pisarza na „rynku”, także poety, jest wywiad rzeka, pokwitowany finansowym (lub nie!) sukcesem.

Skoro więc, zapytuję, jesteście tą „inną” konstelacją na tle współczesności, to dlaczego zachowujecie konstelacyjną więź, będąc tak różni? Co was łączy, a co was oddala od siebie? Jak możecie być – pytam twórców „Toposu” – grupą poetów, skoro tak różne, niepodobne jest jednak rozumienie przez każdego z was słowa poetyckiego? Chciałbym tu krótko – w zarysie – przyjrzeć się elementom strategii użycia słowa, a raczej życia słowa. Idzie więc najpierw o jego teleologię, intencjonalność, strategię i pragmatykę użycia. Dalej o jego zakotwiczenie w tradycji i odniesienia do niej manifestowane w erudycji. Wreszcie przecież chodzi o rozumienie metafizyczności słowa i jego relację do tego, co w najprostszy sposób nazwałbym Niewypowiedzalnym.

Pytań wiele, odpowiedzi niełatwo udzielić. Próbuje.

## Służby słowa

Namyslałam się więc najpierw: po co poeci, o których myślę, używają słowa? Czemu służy efuzja, wypowiedzenie, akt poetycki? Nietrudno wskazać kilka płaszczyzn tak pojętej celowości ich logosu poetyckiego. Raz, słowo poetyckie ocala z nieistnienia, od nieistnienia; utrwała przemijające, dając nowe życie temu, co przeszło, minęło. Tę funkcję, jak uważam, najsilniej uruchamia liryka Przemysława Dakowicza i Wojciecha Kassa. Inaczej przy tym dookreślone jest w niej to, co właśnie poetycko zostaje ocalone – u Dakowicza są to elementy wzięte z mozaiki/procesu/labiryntu Historii przez małe i wielkie „H”. Do 2018 roku Dakowicz reinterpretuje poetycko wielkie (pamiętane i niepamiętane, z tym różnie bywa) postaci i wydarzenia dziejów, aczkolwiek z taką samą czułością pochyla się nad istnieniami ludzi

antologia pod red. K. Kuczkowskiego: *ranek / mane. eseje – szkice – przyczynki krytyczne. antologia „toposu”*, Sopot 2020; *południe / meridies. proza / antologia „toposu”*, Sopot 2020; *wieczór / vespera. poezja / antologia „toposu”*, Sopot 2020.

6 *Konstelacja Toposu*, wiersze i interpretacje Andrzeja Mastalerza i Andrzeja Seweryna, pomysły i układ W. Kass, red. E. Łukowska, Program 2 Polskiego Radia – Stowarzyszenie Leśniczówka Pranie 2018.

zapomnianych, aktami i zdarzeniami nierozgłośnymi, nabierającymi uniwersalnych sensów w jego poezji.

Inaczej rzecz ma się u Wojciecha Kassa – gdzie też same poetyckie akty ocalenielskie rzucone są na tło dwojako pojętej natury. To jest ona Jednym, filozoficznie pojętą naturą (jak u romantyków Północy), to znów przejawia się jako ukonkretniona przyroda (Puszcza, Mazury, jezioro), cielesność, fizjologia, a nawet jako niebiologiczny, lecz filozoficznie myślany i egzystencjalnie doświadczany proces życia<sup>7</sup>. W tym sensie Kassowa Muza w sposób naturalny ma w sobie „coś” romantycznego i „coś” modernistycznego.

Liryka Krzysztofa Kuczkowskiego zawiera liczne odniesienia do lat 60. i 70. XX wieku, niesie czasem wprost bezpośrednio (publicystyczne) nawiązania polemiczne do współczesności, lecz nie o ocalenie w niej chodzi. Raczej o bycie w kontrze wobec „było” i „jest”. Mamy tu spojrzenie esencjalisty, niemal półmistyka patrzącego na rzeczywistość *sub specie* „wiem”, jakie dają mu wiara oraz doświadczenie religijne, nie uwalniając go ani od mąk bycia poetą, ani od różnorodnych zapaści wątpienia.

Dwa. Mityzacje rzeczywistości. W doniosłym wymiarze tę rolę bierze na siebie słowo poetyckie Dakowicza w jego rozmowach ze straszną i piękną panią Historią. W ogólności – jednak... poeci „Toposu” nie pragną tworenia czegoś, co nazwałbym monadycznymi świata nowymi, wykreowanymi od „a” do „z” przez wyobraźnię: obce im pokusy łądów imaginacyjnych, utopii, ersatzów rzeczywistości, tak jak nie pragną autokreacji egzystencjalno-lirycznej, która obciążona byłaby naiwnością, pięknoduchostwem, panestetyzmem, idealnością, eskapizmem wszelkiego rodzaju.

Ich dykcją są *res*, rzecz – oraz *esse*, istnienie. Jedno i drugie w ścisłym, ukonkretnionym historycznie związku ze światem ich okalającym. Trzymają się dykcji wierności wobec *by t u* takiego, jakim on *je s t*. Podążają tu śladem Mickiewicza i Miłosza, ale też Kawafisa, zgodni z nim w tym, że

Nie znajdziesz nowych miejsc, nad inne morze nie dotrzesz. / Miasto pójdzie za tobą. Po drogach będziesz krążył / tych samych. W tych samych dzielnicach się zestarzejesz, / w tych samych domach posiwieją ci włosy<sup>8</sup>.

I oni, świadomi lat, krążą konstelacją wokół słowa. Tego samego Słowa.

7 Dla Kassa, jego pojmowania natury, zasadnicze znaczenia mają, jak sądzę, dwa „północne” miejsca: morze (Bałtyk) i las (Puszcza Piska). Zob. kontekstowo: B. Andrzejewski, *Przyroda i język. Filozofia wczesnego romantyzmu w Niemczech*, Warszawa–Poznań 1989.

8 K. Kawafis, *Miasto*, przeł. I. Kania, „Książki. Magazyn do Czytania” 2019, nr 1.

Trzecie kwestie z najwyższej półki rodem: to pytania o poznanie, możliwość i niemożność poznania „istoty rzeczywistości”, głębi istnienia. Może się mylę, lecz z mej triady to Kass i Dakowicz przejawiają największą ambicję wdrążenia się w sam rdzeń Tajemnic. Ich światy – Kassa w większym stopniu – niosą w sobie jakąś mroczną tajemnicę i świadomość ciemnej nieprzenikalności poznawczej świata, także naszej egzystencji.

W liryce Kuczkowskiego człowiek zdaje się prowadzony przez labirynt. Jakby to wyraził Mickiewicz, ale ten z *Widzenia*, osaczają go duchy z lewej i prawej strony, anieli i szatani, dobro i zło (osobowe, nierozmyte w abstrakcji, zło „złe” i dobro „wszechdobre”)<sup>9</sup>. Tak prowadzony, poznaje on i Dobre, i Złe, jakkolwiek są to moce u niego nierównoważne, z tryumfującym Dobrym... „Bycie prowadzonym” nie ujmuje tej egzystencji dramatyzmu. Dotknięcia zła są realne, mocne. Poznania Złego (patrz wiersz *Trzy mosty*)<sup>10</sup> nie przekreśla lekka moralistyczna predylekcja jego liryki.

Inaczej u Kassa, gdzie osaczenie jest zupełne, a czucie Dobrego niepewne, chwiejne. Życie zapisuje tu arcsymbol drogi i drogi krzyżowej, symbolika mroku i świtu, schodzenia do piekieł i epifanii sensu.

Dakowicz zda się na tle kolegów „wstrzemięźliwcem”, eksploratorem samej tajemnicy poezji i tajemnicy tematu Historii, poprzez które winno się wy-*jaw*-ić Wszystko.

Czwartą drogą idzie pytanie o skłonności moralizujące tych, a nie innych poetów, ich predylekcję do nauczania, uczenia, a nawet (czyżby?) pouczenia. Tak, taki ton, akcent moralistyczny epizodycznie przebija się z ich liryki. Bywa, że widać w niej jakieś może nawet zbyt jednoznaczne opowiadanie się za czymś lub przeciw czemuś: poglądem, aksjologią, ideologią, filozofią, obrazem. To się zdarza<sup>11</sup>. Lecz nie jest to przecież w żadnym

9 Przypomnijmy wersy tekstu Mickiewicza:

Patrzyłem w czaszki, jak alchymik w słoje.  
Widziałem, jakie człek żądze zapalał,  
Jakiej i kiedy myśli sobie nalał,  
Jakie lekarstwa, jakie trucizn wary  
Gotował skrycie. A dokoła stali  
Duchowie czarni, aniołowie biali,  
Skrzydłami studząc albo niecąc żary,  
Nieprzyjaciele i obrońcy duszni,

Cyt. za: A. Mickiewicz, *Widzenie*, [w:] tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. I: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzecki, Warszawa 1993, s. 409.

10 K. Kuczkowski, *Trzy mosty*, [w:] tegoż, *Ruchome święta*, Sopot 2017, s. 26.

11 Por. W. Kudyba, *Kultura śmierci*, „Topos” 2014, nr 5; K. Kuczkowski, *Szczerze mówiąc...*, „Topos” 2014, nr 5.

stopniu poezja kaznodziejska! Nie jest to wierszotwórstwo z tezą, obciążone służbą tak czy inaczej pojętemu dobru.

Od tej strony broni Kassa, Dakowicza i Kuczkowskiego osobliwe spozyjonowanie podmiotu lirycznego. Każdorazowo jest on transcendentnym wobec rzeczywistości Obserwatorem. Patrzy z dala i z oddali, patrzy w dal. Poręcze, na których się wspiera, są niejasno zarysowane. Są wokół niego, ale i w rzeczywistości obserwowanej. Sam podmiot jest tu z różną siłą umocowany w istnieniu, na swej pozycji: mocniejszy u Kuczkowskiego, rozkołysany u Kassa, chwiejny u Dakowicza. Zawsze rozchybotany, szukający, próbujący oprzeć się o... Tak trudno być wtedy moralistą. Ale czasem, by od razu nie upaść w „nic”, trzeba powiedzieć, oznaczyć słowem, czego się szuka, za czym, za kim się chce być. To wszakże nie jest moralizatorstwo.

Piątą ścieżką podążają ku nam światowe obowiązki poezji. Nazywam tak jej zobowiązania, misje, długi, zadania (etc.) wobec kultury, historii, narodu, wspólnoty, ojczyzn, cywilizacji. Jakkolwiek to nazwiemy, chodzi o czucie powinności wobec tego, co nas ogarnia, w czymesmy się zagnieżdżili, ukorzenili. Słowem: te wszystkie rzeczywistości, wspólnoty, idee, w których żyjemy, poruszamy się i... piszemy. Zapewne najwyraźniej to poczucie bycia zobowiązanym aż do tomu *Łączka* manifestował Przemysław Dakowicz<sup>12</sup>. Proza tego poety z urodzenia dopowiada, zarysowuje panoramę dziejów, lecz ich istotę wyraża już tylko poezja. U Kuczkowskiego znac z kolei wyczulenie na wszelkie prądy sekularyzacyjne, laicyzujące i desakralizujące kulturę (i w ogóle: wszystko, co uczynił Stworzyciel). Niewolny od odniesień do rzeczywistości – krytycznych, ironicznych, czasem furii pełnych – jest poeta Kass<sup>13</sup>. Różnice skali i przestrzeni, do jakich się trzej twórcy odnoszą, okazują się zasadnicze, większe niż byśmy sądzili. Dystansując się wobec postmodernistycznego relatywizmu, perspektywizmu na wszystkich poziomach, Kass, Dakowicz i Kuczkowski inaczej widzą to, co afirmowane w ich liryce. Być może nawet chodzi o tę samą przestrzeń sensu-wartości, lecz z zupełnie innej strony dojrzaną. (Rzecz to jeszcze do namysłu i rozwinięcia).

Wierność czemuś nie jest u nich programowa, zadekretowana, a w tym znaczeniu bezproblemowa i łatwa. Mówimy o niepewnym losie poszukiwaczy drogi, a nie o kapłanach, publicystach czy mistycznych wizjonerach.

12 P. Dakowicz, *Łączka*, Kraków 2013; tenże, *Przekłęte continuum. Notatnik smoleński*, Kraków 2014; tenże, *Kwaterna zmartwychwstałej pamięci*, Warszawa 2017.

13 Zob. piękne epitafium dedykowane „Tomkowi Burkowi”: *Portret trumienny*, „Topos” 2017, nr 3 (154), s. 5–6.

Dramatyzm, kłopotliwość położenia obserwatora-poszukiwacza wynika z samego obrazu, z wnętrza obrazu świata, jaki kreują. Niemniej jednak nie są to poeci rzucający w bezkresny chaos słów, znaczeń, idei i wartości. Jasno potrafią i chcą nazywać to, co afirmują, krocząc z mroku w mrok, z mroku w światłość i ze świtu w zmierzch. Wtedy bywają polemistami. Polemiki stają się tu czasem zgrzytliwym piaskiem w trybach poetyckiego wysłowienia. Nie powiedziałbym, by w ogólności słowo poetów „Toposu” miało w sobie konstytuującą je iskrę polemicznego zacięcia. Jeśli ona jest, to „pomimo”. To, co istotne, jest w nim, słowie, daleko gdzie indziej.

Skoro nie tworzą imaginacyjnych światów „zamiast”, utopii, dystopii, nie remitologizują na potęgę, nie polemizują i nie moralizują z rozpasianiem, a pragną ocalać, poznawać, szukać, mityzować, czując powinności takie i inne, to jaka rola, misja scala te wszystkie funkcje słowa? Ogarnia je wszystkie i wszystkich nimi się posługujących poezjotwórców?

Nie znajduję innego słowa niż łacińskie *laudatio*, oznaczające pochwałę, uwielbienie, służenie, lecz też (sic!) równoległe: mowę pogrzebową i dziękczynienie, „okres dziękczynny”<sup>14</sup>. Jest to (zatem u nich) *laudatio* przekorne. Nawet nieco ironiczne. Bo, najpierw, w chwaleńcu istnienia i bytu istniejącego, w wielbieniu Boskości – zawiera się, już w samych tych aktach sławiących, jasny promień czucia esencji, świętości. Ale też odślania się jeszcze mocniej „kawał” tego, co, jakby powiedział Kuczkowski, „czarcie”. Słowo konstelacjonistów pochwała istnienie w jego pełni. Pełni niepojętej, pełni pełnej niepojętego itd. Lecz sławienie to sławi także samo siebie, słowo poezji. Autoteliczny zwrot widać u Dakowicza już w wierszach z tomu *Albo – albo* (jak liryk *Mój daimonion*). U Kassa świadomość słowa, słowoczućcie, narasta, spiętrza się aż po mistrzowskie manifesty z tomu pod tytułem *Tak*. Krzysztof Kuczkowski całe partie wierszy poświęca temu słowu, które, żeby to nazwać, samo się *od-sławia* i *znie-sławia*, stając się paplaniną, pozą, grą, która się zgrała, dźwiękiem bez cienia głębinnych znaczeń. Te zaś są w każdym słowie wypowiedzianym w powadze istnienia.

Gdzieś tam, po Drugiej Stronie, jest *logos*.

Poezja konstelacjonistów szuka w słowie ziaren głębi. Odkrywa i gubi – naprzemiennie – tajemny związek słowa i znaczenia z logosem, ukrytą nić, co wiąże niewidzialnie poezję i sens sensów.

Słowo, które pochwała i ocala istnienie i sławi samo słowo – tak brzmiałyby formuła określająca teleologię tej liryki. We frazie „pochwała i ocala

14 Cyt. za: *Słownik łacińsko-polski*, według słownika H. Mengego i H. Kopii, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1976, s. 288.

istnienie i słowo” jest przecież więź więzi, spójnia ostateczna źródła i istnienia. Logosu i słowa. Gdzie wtedy mrok, zło, demony? Ciemne moce wgrzyzające się nawet w środek słowa poetyckiego w jego wysokim powołaniu; gdzie? A upadki, służebne akty słowa i zatrąty znaczeń?

Bez rozpięcia na linii istota – nicstwo, Logos – słowo pozbawione głębi, cel – zbłąkanie, Złe – Dobre, upadek – podniesienie (się), sens – ból bezsensowności, bez tego „rozpięcia na...” nie ma poezji, szczególnie poezji liryków „Toposu”<sup>15</sup>. Każdy z nich inaczej rozgrywa czy zaświadcza to rozpięcie, odmiennie maluje głębię i dotyka ciemnego dna istnienia. Jak? O tym potem. I tylko nieprawdopodobna meta- i samoświadomość słowa, jego wartości, kruchej wartości, wydobywa z nich to, co wspólne: pielęgnowanie miejsc (*topoi*), w których prześwitują *logoi*. W tych *logoi*, gdy się wpatrzyć, błyska sfera *metaf*. Nie, nie znosi ona autonomii słowa poetyckiego, ale nadaje mu – cóż za truizm ostateczny i ostatecznie ocalający – świetlisty sens.

## Erudycja i erudicon

Wszyscy toposowcy są zakorzenieni w tradycji poetyckiej, w mnogich, przyswojonych i zinterioryzowanych koncepcjach poezji, słowa, wiersza. Zastrzegam jedno – wiem, iż rzadko wycucie tych spraw, jakie ma czytelnik (czyli ja) i interpretator, pokrywa się z przekonaniem autora o tym, że temu czy tamtemu pisarzowi zawdzięcza najwięcej...

Tworzą oni lirykę erudycyjną, manifestując swe przywiązanie do tradycji. Nie stronią od gier intertekstualnych, parafraz i pastiszów tradycji (Kuczkowski sięga po Bakę, Kass po Kawafisa i Miłosza, Dakowicz po romantyków aż od Malczewskiego, potem po Różewicza, Herberta, Rymkiewicza). Można powiedzieć, iż erudycja jest czymś powszechnym wśród poetów, a nawet rozplenionym w dobie internetowych obrazów, baz, wiki-wiedzy, czymś coraz bardziej chaotyzującym i schautyzowanym.

Dlatego konsekwentnie odróżniam erudycję od erudiconu, czyli od dojrzałej i uformowanej konstelacji lektur przeżytych, uwewnętrznionych, osadzonych w głębokich strukturach myśli oraz wyobraźni. Erudycję ma dziś – demokratycznie – każdy, lecz erudicon posiadli nieliczni. Osadza on, ów erudicon, w istnieniu lub (rzadziej) w chaosie (można bowiem wielbić i anty-Księgi), staje się fundatorem własnych konstrukcji intelektualnych i imaginacyjnych. Wyzwala poetę – a nie dusi go, nie uciska

15 Por. J. Ławski, *Konstelacja Toposu*, [w:] *Konstelacja Toposu...*, dz. cyt., s. 205–216.



jak źle spożytkowane lektury, jak pseudoerudycja, którą szasta poetycka niedojrzałość. Jeśli poeta nie przewycięży pomnażanej w naturalny sposób erudycji, jeśli nie wesprze się na przeżytym i wypracowanym erudiconie, to najczęściej rozprasza się, zgrywa do cna w jałowych przywołaniach tego i tamtego (*sive*: niczego).

Kass, Dakowicz i Kuczkowski mają swe erudicony, bezwzględnie! Równie zdecydowana jest odmienność tych erudiconów, choć sama strategia gry z tradycją, erudycją i erudiconem zdaje się podobna: to gra serio, nawet gdy potrąca o ironię, pastisz, polemikę. Erudicon Kuczkowskiego oparty jest na Księdze – na Biblii. Nie jest to poezja prostych cytatów biblijnych, parafraz ani też nieustannych odwołań do autorytetu. Jakże inaczej wygląda to u poety z Sopotu: Księga staje się tu punktem dojścia, raz dramatycznie, raz euforycznie „podtrzymywanym” jako oś duchowości pisarza<sup>16</sup>. To sprawia zaś, że nie ma tu ani marzenia o jakiejś „księdze-bis” ani dewocyjnego przetwarzania toposów, symboli i mądrości Księgi. Inaczej: Księga oznacza walkę. Wewnętrzzną, duchową. Tak rysuje się dynamiczny wymiar erudiconu Kuczkowskiego; wewnętrzne zmaganie z Księgą i zewnętrzne zmaganie ze światem. Także światem książek.

Erudicon Kassa zdaje się całością budowaną na głębokiej pamięci, na przeżyciu Miłosza, Różewicza, Karaska, Kawafisa, Máraiego<sup>17</sup>. Znaki tych filarów erudycyjnego konstruktury są tu bezpośrednio widoczne. Równocześnie – te wszystkie poetyki, światoobrazy, poezjolekty są u niego tak ostro, ze wszech stron przekraczane, atakowane, kontestowane i... znowu afirmowane: od *furioso* kontestacji po kontemplację. Odniesienie do erudiconowego fundamentu jest osią horyzontalną poezji Kassa; osią wertykalną – epifania.

Dakowicz tylko z pozoru cały zdaje się zrobiony „z ducha romantyzmu”, czy, ostrzej rzecz ujmując, „na” romantyzmie<sup>18</sup>. Świetny tytuł tomiku *Teoria wiersza polskiego*<sup>19</sup> w sposób esencjonalny wyraża jego kulturowe zakorzenienie, całe bogactwo i (być może) też niebezpieczeństwo

16 Zob. też wywiady z Krzysztofem Kuczkowskim: „*Wszyscy jesteśmy w drodze*” (rozmawia Maciej Mazurek) i *Konstelacja Toposu* (jw.), [w:] *Konstelacja Topoi...*, dz. cyt., s. 319–328, 335–338.

17 Szczególnym zapisem erudycji Kassa jest jego *Notes* drukowany w „Toposie” (niewydany jeszcze w osobnym tomie), pokazujący *in statu nascendi* formowanie się erudiconu. Zob. też: W. Kass, *Metaf. 20 wierszy o położeniu*, Kraków–Budapeszt, Syrakuzy 2020.

18 Por. głęboką analizę tomu *Boże klauny* (Sopot 2014): J. Nowak, *Wytrwała praca straszliwych żuwaczek*, „Topos” 2015, nr 2 (141), s. 91–104.

19 Zob. P. Dakowicz, *Teoria wiersza polskiego*, Sopot 2013; por. J. Ławski, *Dakowicz*, „Topos” 2014, nr 1/2; W. Ligęza, *Laudacja*, „Topos” 2014, nr 5.

chodzenia ponad polskim, stromym klifem... U Dakowicza erudicon wprowadza w przepaść bez dna, w którą opadając, dostrzegamy tylko w feerycznej rzeczywistości stale powtarzające się elementy mozaiki: romantyków, pisarzy XX-wiecznych, staropolszczyznę i XXI-wieczną współczesność. Łatwiej rzec, kogo tu nie ma, niż kto jest. Erudicon Dakowicza sprawia wrażenie otchłani przedkosmogonicznej, w której jest (prawie) wszystko i z której formuje on kolejne poetyckie światy. Ten nadmiar ruchu, ta nieokreśloność i otchłanność – to Dakowicz (ale tylko do roku 2018).

Jeśli jest coś wspólnego w erudiconach poetów „Toposu”, to to, że nie każda z tradycji, poetyk, do których się odnoszą, rozsypuje Tajemnice, liczne tajemnice, które, by posłużyć się słowami Macieja Bieszczada, „Są jak nietoperze wiszące/ do góry nogami w czeluściach jaskini” (*Tajemnice z tomu Kołatanie*)<sup>20</sup>. I tak każdy z nich rozwikłać pragnie metafizyczne tajemnice po swojemu, to próbując postawić nietoperza do pionu, to każąc mu lecieć, to znowuż patrząc na jego sen z podziwieniem. Jak Kuczkowski, Kass, Dakowicz.

## Ich daimoniony

Jestem świadom tego, że mogę tylko w niedoskonały sposób spróbować ująć istotę metafizyki poetyckiej toposowej trójcy poetów. Oni sami pozostawiają na swej drodze tak wiele tropów, iż interpretator czuje się oszołomiony nadmiarem.

Kass w tomiku *Tak* powiada: „Tak, poezja nie jest ucieczką *od*, jest zbliżeniem się *do*. Do czego? Do światła świata. Do rzeczywistości, czyli świecenia rzeczy i zjawisk”<sup>21</sup>. I dalej: „Ufam – przekonuje autor *Ufności* – że konstrukcja metafizyczna świata, jeśli takowa istnieje, wyposażona jest w światło”<sup>22</sup>. Mamy więc wypowiedziane tylko i aż „ufam”, lecz i tryb warunkowy („jeśli takowa istnieje”) w kluczowej kwestii istnienia metafizycznego wymiaru świata. Kass zaskakuje – jego metafizyka poetycka zasadza się na ufności, której blisko do wiary. To jakby ufność-wiara bez konkretnego – poza jednym światłem, w którym symbolicznie zawiera się wszystko, co wykracza poza fenomenalne poznanie świata. Jest w metafizyce Kassa i nurt mocniejszy – epifaniczność. Ukazuje ją pisarz z dynamizmem, nawet

20 M. Bieszczad, *Tajemnica*, [w:] tegoż, *Kołatanie*, Sopot 2018, s. 13. Piękny wiersz!

21 W. Kass, *Tak. Trzy eseje o poezji*, Gdynia 2018, s. 22.

22 Tamże, s. 23.

z jakąś błogosławioną brutalnością. Epifania to nagle nawiedzenie, porwanie, zawładnięcie przez Poezję. Zapis tego stanu zdominowania i epifanicznej twórczości przynosi tom 41, tom znakomity<sup>23</sup>.

Dakowicz inaczej rozgrywa te sprawy, wskazując „nowoczesność schizofreniczną” jako punkt odbicia dla poszukiwań. Pokazuje kulturę w stanie rozdwojenia, dwójistnienia, chaosu. Poeta sięga po znamienne słowa: „Z dzienniczka najstłynniejszej opętanej XX wieku: «Kiedy mówię, moje serce nie mówi wraz ze mną»”<sup>24</sup>. Do kogo odnosi się to rozpoznanie? Do innych, do niego samego? Ten drugi wyprowadza postulat ocalenia świata z chaosu i rozbicia przez osadzenie go w Tradycji, w „klasycyzmie postmodernistycznym”. Jednak, cóż, postmodernizm się skończył. W liryce Dakowicza od początku wyczuwamy wahanie, napięcie. Jest rok 2006, gdy poeta publikuje wiersz *Mój daimonion*:

mój daimonion  
woli starych mistrzów  
frazę dostojną  
jak szum rzeki o zmierzchu  
pochwałę dnia i sytość  
nocy  
przeglądając  
antologię wschodzących  
i tych co już wzeszli  
rumieni się  
zatyka uszy  
chciałby odpocząć  
mieć czas  
na podjęcie decyzji  
może odejdzie  
z zawodu  
zacznie uprawiać ziemię  
zasadzi pierwsze drzewo<sup>25</sup>

Czy to jest wybór – tradycji? A może zapis kryzysu, abulii poetyckiej, heroizmu wahania się? Jest w postawie Dakowicza jakiś zasadniczy moment wyboru, w którym poeta osiadł, zamieszkał. Zapisuje wielkie i małe epifanie, lecz ku czemu zmierza cały jego poetycki świat? Inklinacje metafizyczne

23 W. Kass, 41, Warszawa 2010; tenże, *Czterdzieści jeden. Wiersze. Glosy*, red. Z. Fałtynowicz, Sopot 2012.

24 P. Dakowicz, *Nowoczesność schizofreniczna. Notatki do nienapisanego eseju*, „Topos” 2012, nr 5, s. 51–59, cyt. za: *Konstelacja Topoi...*, dz. cyt., s. XX.

25 P. Dakowicz, *Mój daimonion*, [w:] tegoż, *Boże klauny*, Sopot 2014, s. 23.

są u niego niepodważalne. Podobnie jak to, że pozostają one w fazie ciągłego krystalizowania się, są chwywane, ale czy pochwycone? Już?

Kuczkowski uruchamia figury pisania barokowej proweniencji: literatura to walka, bojowanie, zmagania. Więcej! To „zamach na Wszystko” przez wielkie „W”<sup>26</sup>. Pisanie wyzwala napięcie poetyckiego bojowania aż po pokusę mistycznego wszechpoznania. Biblia i modlitwa pozostają tu w centrum światobrazu, choć jednocześnie poezja – jak u Henri Brémonda – zawieszona się między niebem a ziemią, intuicją w głębokim tej kategorii znaczeniu a rozumową wiedzą pewną lub niepewną, między czuciem świętości a zmaganiem z profanum świata zmysłowego<sup>27</sup>. Tak, poezja jest u Kuczkowskiego zawsze jakoś niepełna, ułomna – w przeciwieństwie do aktu wiary bądź przeżycia mistycznego. „Ci, którzy są na górze Karmel – powiada Kuczkowski – prawdopodobnie nic nie tęsknią za widokami ze szczytu Parnasu”. Lecz dlaczego ci z Parnasu tęsknią za widokami z Karmelu? Jak pogodzić poezję z religią? Czemu ta druga u Kuczkowskiego po prostu nie zastąpiła pierwszej? Czy poezja jest tylko poznaniem *quasi*-mistycznym, pół-mystyką, niepełną pełnią? Zapewne nie, skoro autor *Dajemy się jak dzieci prowadzić nicości* pisze wiersze<sup>28</sup>. Ale właśnie – dlaczego pisze, skoro...?

Każdy z nich inny. Ich słowo poetyckie ma bez wątpienia rys wspólny, chociaż zarazem inaczej u każdego żyje, ku czemu innemu prowadzi i co innego wyraża. Złączeni w intuicji *metaf*, lecz nie tacy sami. W sumie dość łatwo tworzyć formuły wyrażające mniej lub więcej trafnie istotę predyspozycji metafizycznej.

Wojciecha Kassa nazwałbym więc teraz reprezentantem epifanicznego, ekstatycznego luminizmu. Dakowiczowi przypisałbym heroiczny tragizm poety uczonego (*poeta doctus*), a Kuczkowskiego zaliczyłbym do nurtu noetycznego iluminizmu, dającego liryczne wglądy w stanach epifanicznej łaski w „istotę”, w to, co widać z góry Karmel (tak znosiłby się też u niego antagonizm łaski wiary i łaski poetyckiej iluminacji).

Formuły nie obejmują czegoś – przecież! – co w pojęciu, definicji, konstrukcji intelektualnej ująć się nie da. Każdy z nich pozostaje z jakimś

26 K. Kuczkowski, *Kładka. Dwanaście notatek o poezji*, „Topos” 2012, nr 5, s. 29–35, cyt. za: *Konstelacja Topoi...*, dz. cyt., s. 22.

27 Nawiązuję do klasycznego eseju: H. Brémonda, *Poeta i mistyk*, [w:] *Antologia współczesnej estetyki francuskiej*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, wybór i wstęp I. Wojnar, Warszawa 1980; zob. także: J. Lechoń, *Poezja czysta w poezji polskiej*, [w:] tegoż, *O literaturze polskiej*, Warszawa 1993; H. Krukowska, „Pan Tadeusz” jako poezja czysta. *Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016.

28 K. Kuczkowski, *Dajemy się jak dzieci prowadzić nicości*, Sopot 2007. *Vide*: wiersz tytułowy tomu.

własnym niepokojem, z(a)niepokojeniem, a nawet znękaniami tajemnicą istoty i poezji. (Chyba u Dakowicza jest to nawet doświadczenie dominujące). Już są we wnętrzu czy na granicy „czegoś” ze sfery *metaf.*, i – co za skandal – „to” im (na szczęście) umyka. Dlaczego pisze lirykę Krzysztof Kuczkowski, używając słowa poetyckiego, skoro zmysł wiary, łaska prowadzą dalej?... Co skazywało Dakowicza na dawanie świadectwa, na zapisywanie pytań i tragedii wspólnoty polskiej, podczas gdy świat jest tak samobójczo rozdarty, wściekły na wszystko, co wzniosłe, święte, z tradycji wyrosłe? I w końcu – skąd bierze się ta nieoczywistość samej natury światła i słowa u Kassa? Są one i święte, i nieświęte, a metafizyczna konstrukcja świata raczej okazuje się dostępna ufnej intuicji, intuicji ufności, istotnej dla poety tylko w warunkowym trybie „j e ś l i”? Same dramaty!

Wypada zakończyć kapitulacją: „nie wiem!”. Tak są różni, choć długo byli gwiazdami nocnej konstelacji, która – to jaśniej, to ciemniej – świeciła na niebie poezji. Kończę, bezradny... obrazami i metaforami.

Uważam Kassa, Dakowicza i Kuczkowskiego za poetów metafizycznych. Urodzili się – *signum temporis* – w czasach wielkiego urynkowania literatury i słowa, nawet ich merkantylnej prostytucji, ubeznaczeniowienia, zniżaczenia, absolutnej miałkości. I jeszcze: w epoce powszechnej apostazji<sup>29</sup>. Życie literackie XX i XXI wieku wymagało „strategii”, „promocji”, „medialnego zaistnienia”, w końcu „popytu” i „sprzedajności” (z premedytacją dając to ostatnie słowo). Wymienieni rzadko wchodzą na posiadłości przemysłu wydawniczego, a jeśli już, to szybko wracają, dotknęci, ku sobie.

Poezja wymaga czego innego – wierności, ufności, tragicznej samowiedzy, że można ze słowem poetyckim, które przychodzi, kiedy chce i nie wiadomo skąd, pozostać osamotnionym pośród tych, którzy już nie chcą ani metafizyki, ani tym bardziej poezji. Ale czy epoka wielkiej apostazji nie wróży dobrze metafizycznej Muzie?

\*

Mam jednak intuicję, że... Jak to ująć? Tak może: jeśli nawet wszyscy odejdą, wszyscy bez wyjątku, zostawiając poezję, świątynie i metafizyki, to cóż z tego, jeśli „To” jest, jeśli Bóg jest? Cóż z tego, jeśli bodaj jeden poeta, który pilnuje prawdy Dnia i Nocy, będzie i jeszcze będzie pisał? Jeśli poeta, to cóż?

W pewnym sensie powróciłem do truizmu; zbawiennego... Istotą poetyckiej metafizyki jest świadczenie. Świadczenie nie o tym, że „jeśli jest,

29 Patrz: C. Delsol, *Nienawiść do świata. Totalitaryzmy i ponowoczesność*, przeł. M. Chojnacki, Warszawa 2017.

to...”, ale o tym, że jeśli piszę już tylko „jeśli jest”, to jest. To „To” jest. Tam gdzie Poeta, jest i Więcej.

I o to Więcej (i Wszystko) toczy się gra. O to, co nazwałem krótko pierwiastkiem *metaf*.

Poeci „Toposu” pozostają wierni – poezji *metaf*.

#### BIBLIOGRAFIA

Grabowski A., *Niepodlegli poeci*, „Topos” 2019, nr 1 (164).

Kuczera-Chachulska B., *Z estetyki nieskończoności. Szkice o polskiej poezji (nie tylko) XX wieku*, Warszawa 2012.

Kulesza D., *Labirynt, Tam i pierwsi chrześcijanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2016, nr 1.

Ligęza W., *Nieoczywistość. Poślowia, wstępy, szkice*, Kraków 2018.

Olejniczak J., *Miłosz. Autobiografia. Cztery eseje*, Warszawa 2013.

Ostasz G., *Śladami poezji czystej*, Rzeszów 2017.

Sawicki S., *Religijny horyzont poezji*, Lublin 2000.

Zarębianka Z., „Głębiej, bliżej”, czyli gdzie? *Glosy do wierszy Krzysztofa Kuczkowskiego z tomu „Kładka”*, „Topos” 2017, nr 3 (154).

*Z ducha Franciszka Karpińskiego. Studia i rozmowy*, red. D. Kulesza, J. Ławski, Białystok 2015.

*Z ducha Orfeusza. Studia o polskiej poezji lat 2010–2016*, red. W. Kass, J. Ławski, Białystok–Pranie 2018.

SŁOWA KLUCZOWE: Krzysztof Kuczkowski, Wojciech Kass, Przemysław Dakowicz, poezja, metafizyka, intuicja, epifania

#### POETRY METAF. KUCZKOWSKI, KASS, DAKOWICZ

##### *Summary*

The article is an attempt to interpret the contemporary poetry of poets from the circle of “Topos”, a literary magazine published in Sopot. The author analyses the metaphysical concept of the poetic word, the act of creation and poetry in Krzysztof Kuczkowski (editor-in-chief of “Topos”), Wojciech Kass, (director of the K.I. Gałczyński Museum in Pranie) and Przemysław Dakowicz (lecturer in the history of literature from Łódź). The work shows the common element of poetry:

metaphysical intuition in the three lyricists. At the same time the researcher emphasises the dissimilarity of the writing strategies of the three poets from the circle of "Topos" magazine.

KEYWORDS: Krzysztof Kuczkowski, Wojciech Kass, Przemysław Dakowicz, poetry, metaphysics, intuition, epiphany